



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

DIENNIK CZĘSTOCHOWSKI

Polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki
Poświęcony sprawom miejscowym oraz

IA DĄBROWSKIEGO **CENA 3 kop.**

Ивнтанція.
Отредактированный без предварительной цензуры № 223 газеты „Wiedomości Częstochowskie”, заключающий в себе 4.....

Redakcja i Administracja: Częstochowa Aleja II № 38, telefonu № 30, w sobotę i niedzielę w domu. Adres telegraficzny „Dziennik-Częstochowa”.
Wydawanie: dwa razy w tygodniu, w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem, w niedzielę i święta od godz. 6-ej wieczorem, w niedzielę i święta od godz. 6-ej wieczorem, w niedzielę i święta od godz. 6-ej wieczorem, w niedzielę i święta od godz. 6-ej wieczorem.
Rekopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.
Zamówienia w Częstochowie przyjmuje księg. p. J. Nowicki i S-ka.

CENA OBŁOSZENIA:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-ej 10 k. Reklamy i Nekrologja za wiersz 20 k. Nadstawane za wiersz 50 kop. Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz

Reprezentantem
Dziennika Częstochowskiego na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest
Wacław Badurski
(Sosnowiec, hotel „Warszawski”).

Gabinet dla massażu
i gimnastyki leczniczej.
W kierunku miejsc. D-rów, przy Instytucie Gimnastyki i Feczunku St. KIFFERA, w Częstochowie, II Aleja № 30. Gimnastyka i feczunki codziennie od 9 rano do 9 wieczór. Komplety dla Pań, Panów i dzieci.
Filja w Busku. 676—30-3

Kawiarnia „BRISTOL”
w Sosnowcu.
Poleca PIWO piłzeńskie z beczki na „Bomby”
Śniadania, obiady, kolacje à la carte i na porcję.
Ogromna sala z 4-ma bilardami.

Kalendarzyk.
D. 15 Października.
Imiona chrześcijańskie: dziś Jadwigi Wd., Teresy P., Juro Martyjana.
Imiona słowiańskie: dziś Dugoslawa, Juro Radzysława.
Wschód słońca g. 6 m. 25. zachód g. 5 m. 06.
Dni historyczne: 1884. Koronacja Królowej Jadwigi w Krakowie.

List z podróży.
(Korespondencja własna „Dzien. Częstochowak”).
— Jakim statkiem radzi mi pan udać się do Ameryki — pytam urzędnika w jenerałnej agencji dla Galicji Towarzystwa żeglugi parowej w Tryście.
— Bezwarunkowo naszym. Podróż koleją z Galicji do Tryestu jest znacznie tańsza niż do zagranicznych cudzych miejsc portowych i odbywa się bez trudności. Droga przez ocean wprawdzie trochę dłuższa, ale za to bilet tańszy.
— Co tam droga, jadąc na Azji kraniec nie wysiadłem z wagonu wyraźnie przez 52 dni, więc różnica jakichś marnych dni kilku nic nie stanowi.
— Uśmiechnęła mi się odrazu myśl, iż omi- nę państwo bojaźni Bożej, do którego niekła- niany wstąpić cauję.
— A czy statki pod względem wygody od- powiadają urządzeniom Niemieckiego Lloydu?
— Trzeciego Października odchodzi „Gin- ta”, radziłbym jednak odbyć podróż na „Fran- cesca”, która w zupełności odpowiada najwy- hodniejszemu wymogom.
— Jak pana nazwisko, pytam uprzejme- go nad wyraz urzędnika.
— Benjamin Silbermann.
— Ołóż proszę pana, panie Silbermann, czy nie mógłbym przypadkiem otrzymać miej- sca okrętowego lekarza, oczywiście gratis. Ja- dę w celu zapoznania się z warunkami życia

Życie polskie w Wiedniu.
—oo—
13 października.

Stowarzyszenia nasze ożywają się. Sezon jesienny rozpoczął „Strzecha” uroczystym wie- czorkiem 13 października w nowym lokalu IV. Wasgasse 5 (restauracja „zum Hechten”) z programem: „Żywy Dziennik”, urozmaicony produkcjami muzycznymi. Lubo „Żywy Dzien- nik”, ogłoszony jako urządźony przez „Związek Literacki Polski”, nie mniej przeto pozostaje jego duszą p. St. Fałat, który reszcie zimy „za- łożył” go i utrzymywał własnym funduszem przy współpracownictwie małego grona miłoś- ników. „Dziennik” przysłał się na głębie pol- skiej wiedeńskiej i już w zeszłym roku ściągł bardzo liczne grono na tygodniowe zebranie towarzyskie do „Strzechy”. W naszych stosun- kach na obczyźnie okazał się „Żywy Dziennik” pomysłem bardzo szczęśliwym, gdyż pocięła i bawi zarazem, obok odczytów, wykładów i de- klamacji dano także produkcję muzyczną, kie- rowaną przez pp. Jareckiego i Kopytyskiego, a wypełnioną przeważnie melodjami narodow-ymi.

Aby dać wyobrażenie o wiedeńskim „Ży- wym Dzienniku”, trzeba koniecznie sięgnąć do treści zeszłorocznego „rocznika”. Polityczne ar- tykuły wstępne aktualnie wygłaszał p. Fałat, w dziale krytyki literackiej występował z pracami: dr. Monat („Bajka”, satyra społeczna, O Słowackim, Idealy społeczne Słowackiego), St. Wurst (O Staffie i najmłodszej Polsce, O Ze- romskim), w dziale krytyki artystycznej: Ro- man Lewandowski (Zaranie sztuki polskiej), J. Jachimiecki (O Mozarcie, Wagnerze, cykl obejmujący kilka odczytów), a prócz tych mieli jeszcze wykłady i odczyty z rozmaitych dzie- dzin pp. dr. Thumen, dr. Żmuda, prof. Delek-

ta, Kopytyski, W. Byrka, S. Kwarzewski, M. Morcelowski i Styczyski.

Z tego widać, że „Żywy dziennik” jest je- szli już nie pewnego rodzaju wszechnicą ludową, i to co najmniej w tem znaczeniu liceum lu- dowem.

Drugi „rocznik” „Dziennika” zapowiedział się jeszcze lepiej, gdyż „grono” współpracowni-ków” powiększyło się kilkoma dobrymi siłami. Należy uznać, że St. Fałat, jako „redaktor”, nie małą ma zasługę, kiedy potrafił zorganizowa- wać tak potężną instytucję. Dużo jeszcze na- leży, że „Dziennik” ważnym rocznicom naro- dowym poświęca osobne „numery”.

W „Ojczyźnie” odbywają się co sobotę licznie odwiedzane wieczornice (L. Schaulfergasse—restauracja Brusatti’ego). I tu odbywają o- prócz zabaw rozmaite popularne wykłady. Nad- to utrzymuje stowarzyszenie prywatny lokal (II. Ungergasse № 4), gdzie się znajduje czy- telnia.

W „Bibliotece Polskiej” (L. Dorotheagasse 5) czytelnia publiczna otwarta obecnie przez cztery wieczory w tygodniu (poniedziałek, śro- da, czwartek i sobota). Niestety mało stosunko- wo osób korzysta z niej dotychczas. Czytelnia jest bardzo obfita. Oprócz licznych polskich dzienników i innych czasopism przystępna jest dla uczęszczających księżnica stowarzyszenia, posiadająca około 20,000 tomów.

Stowarzyszenia akademickie „Ognisko” i „Spójnia” ożywi się prawdopodobnie dopiero pod koniec bieżącego miesiąca, po dokonaniu wpisów na wszechnicy i w innych szkołach głównych.

Pamiętniki Hohenlohego.
Piszą z Berlina: Książę Aleksander Ho- henlohe rozpoczął podobno przez adwokata swego kroki, ażeby księgarnia nakładowa, kto-

naszych emigrantów, radym całą tę podróż odbyć małym kosztem.
— Pan będzie łaskaw pofatygować się ze mną do szefa naszego biura.
— Dr. Talko.
— Zygmunt Resch, radca cesarski.
Objaśniam cel swojej wizyty i proszę o zarekomendowanie mnie w centralnem biurze, jako kandydata na lekarza okrętowego.
(Po chwili) — I owszem, list polecający wysłamy dzisiaj.
Po upływie godzin kilku wsiałem do wagonu kolei północnej. Nieznośna ze wzglę- du na tło podróż do Wiednia odbyłem, ma- jąc w najbliższem sąsiedztwie unickiego pa- rocha, który odwoził syna na uniwersytet do Wiednia. Ów przedstawiciel stanu duchownego zajął mi do reszty niewygodną podróż opo- wieścią krywd, jakie od polaków domaje rze- komo naród rusiński w Galicji Wschodniej.
Ze słów, jakie potokiem wylał paroch — śnać nietuzinkowy kasnodzieja wiejski — wymiarkowałem, jak głęboką nienawiść czuje do „Lachów”. Nienawiść ta tak głęboko w je- go wrosła jestestwo, iż najrozleglejsze ustę- pstwa na korzyść ich sprawy narodowej, naj- względniejsze rządzenie się wiaź krajowych zasadą „sumo cuique” — nie byłyby zdolne wypłenić z serca obecnego pokolenia tych nie- zdrowych, dzikich, nieszlachetnych instyktów.
Rozstając się z parochem w Wiedniu, wy- rasłem żal serdeczny, iż na Rusi przebrzmiały bezpamiętnie słowa pieśni Platona Kosteckiego.
Hej, krakowiśkie swoniał dswony
Switom hołos czuty,
Z hrobiw klyczut Jahajtony

Piasty, Korybuty i t. d.
Jako Trójca tak jedyna.
Polsza, Ruś i Ływa.
W Wiedniu *einspänner*’em przedostają się na dworzec kolei północnoje. Mijamy u- roczy Saemering, stolicę słowenców Lublanę i — układając sobie w drodze plan dalszej mar- szuty za Ocean, a następnie do Anglii — zbli- żam się wreszcie do uroczej zatoki tryesteń- skiej.
— Salnte Adria!
Noc całunem swym ziemię okryła, na firmamencie zajaśniały gwiazd gromady, tu i owdzie w zatoce zamigotały światełka z barek rybackich, na tle jasnej nocy wylania się Mi- ramar.
Nawet Ruskin — ten prorok i apostoł idei piękna, — pod wpływem którego w chłodnych duszach brytańskich zakwitły purpurowe kwia- ty entuzjazmu — znalazłby tu godną ucieczkę przed rozczarowaniami i zmęczeniem życia.
Tak jest. Stwórca bowiem „nabrał” peł- nemi garściami pereł, szafirów, purpury, tęczo- wych blasków, ośniewających diamentów i ob- sypał nimi ten ziemi kajak tak hojnie, tak bez miary, że stanął przed nami w niebwy- łąm blasku, przepychu i majestacie”.
I rozkoszowaliśmy się tym widokiem bez końca, bo cę za gra i rozmaite barw i ko- lorów. Perły lśnią barwą gołąbicy przynoszą- ciej wieść o uśmierzonem potopie, rubiny — sz- firy nęcą pieśń miłości i ziemskiej rozkoszy.
— Lécie u zorzy prosie purpury,
Pereł u rosy, szafiru u chmury,
A może gdzie zawieszona

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, etarze, roboty przy budowlach kęsolotów, jako też i każde roboty w zakresie rzemiosła wcho- dzące, od najwycześniejszych do najwykwintniejszych pod względem artystycznego wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranicz- nych prima materjałów kamienia i drewna. Dekoracje domów od reki modelowane i wszelkie roboty szkatułowe. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najbliższych. Informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Artystyczny Zakład Rzeźbiarstwo-Kawieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie.

ra podjęła się wydania pamiętników jego ojca wstrzymała ich sprzedaż. Kroki te nie odniosły dotychczas żadnego skutku i pamiętniki te rozchodzą się w tysiącach egzemplarzy.

Prócz ogłoszonych już pamiętników Hohenlohego mają się jeszcze pojawić następne, których treść jeszcze większą wywoła sensację. Pamiętniki dochodzą do śmierci Hohenlohego, a więc omawiają będą także pogodzenie się Wilhelma z Bismarkiem i historję ustąpienia Hohenlohego.

NOWINY.

Częstochowa.

Koncert „Lutni”. Wczoraj wobec przepięknej sali odbył się koncert „Lutni”. Sprawozdanie obszerniejsze zamieścimy jutro, tymczasem zaznaczamy, że koncert zyskał wielkie powodzenie, zwłaszcza chór „Lutni” częstochowskiej zamponował słuchaczom świeżością wykonania.

Loteria fantowa. Na onegdajszym posiedzeniu zarządu chrześcijańskiego Tow. dobroczynności uchwalono urządzać loterję fantową, do zbierania zaś przedmiotów w tym celu zaproszono panie: Ebertową, Grażdzką, Gornig, Hoekównę, Jabłońską, Wasilewską, Wilkoszewską, Wrześniowską i Zelisławską.

Z towarz. ogrodniczego. W ubiegłą niedzielę 7-go b. m. w gmachu przy ulicy Szkolnej odbyło się walne posiedzenie członków towarzystwa ogrodniczego. Odczytano protokół poprzedniego zebrania, następnie kilka razy przemawiał prezes towarzystwa dr. Zawada. Pomiędzy innymi sprawami zaczął do wystaw ogrodniczych w przyszłości najbliższej. Okazał się w ten sposób obfitość produkcji ogrodniczych, a stąd wymiana ich lub zasilenie danego członka tem. czego brak on odczuwa. Na początek prezes grałs pozwolił im sobie zabrać członkom towarzystwa przeszło 50 sztuk drzewek kilkoletniego hodowania z ziemi, z uwagi, że ich bardzo wiele posiada, nadto członkowie otrzymali nasiona malwy Chatera od p. Karola Zawady. Wystawy będą prawdziwą szkołą dla członków—począz. Jakże np. warzywa, nasiona, owoce, kwiaty—udają się na grunty Częstochowy i okolice, a jakie nie. W jaki sposób usuwać choroby drzewek i t. d.

P. Przybylski zebraniem pokazał wspaniałe okazy cebuli u siebie hodowanej żytaśki tak zw. i madery. Waga np. dwóch sztuk wynosiła półtora funta.

Jeżeli waga na rynku przejdzie w dzierżawę towarzystwa, rozpocząć od 1-go listopada, lub od 1-go grudnia lekcje z analizabami ze sfery ogrodniczej z piśmiennymi lub statyi piśmiennymi—zwłaszcza, że nadchodzi pora dogodna, bo zajęcia ogrodnicze przeważnie w tym czasie ustają.

Dla udogodnienia zaprowadzić lekcje dla jednych w dzielnicy kościoła św. Zygmunta, a

dla zamieszkałych w drugiej dzielnicy miasta—pod Jasną Górą. Wynajęcie lokalu własnego przekazano przyszłości z uwagi, że dla posiedzeń grzeźności i uprzejmości p. Bogusławskiego, obywatela, zlecił lokal przy ulicy Szkolnej № 10 bezinteresownie.

Podniesiono kwestję, czy przyjmować w poczet członków towarzystwa ogrodniczego nie fachowych tylko ogrodników i amatorów ogrodnictwa—oświadczano się zatem, aby szersz zgłaszających się przyjmować. P. Jarmicki i ks. prefekt Zygm. Sędzimir byli zatem aby interesy jednostek dla celów kulturalno—moralnych podporządkowywać ogółowi i stworzyć harmonijną całość. Towarzystwo ogrodnicze, zdaniem p. Bol. Jarmickiego, nie sam zysk za cel ma obrać, ale kulturę w najszerszym tego słowa znaczeniu—stać przyjmować winno każdego zajmującego się ogrodnictwem amatora, który dla różnych przyczyn hodowli się nie zajmuje.

P. Józef Walczyński wice—prezes mówił o pielegnowaniu lilii martagony.

P. Kozłowski ogrodnik zgłosił na przyszłe posiedzenie referat „o ogrodnictwie przemysłowym i handlu ogrodniczym”.

Dyskusje w czasie posiedzenia i wnioski sekretarza towarzystwa ks. prefekt Michał Ciesielski zamieścił do protokołu.

Na zebraniu był obecny p. Czajewicz z Zagłębia Dąbrowskiego, do którego o informację, w celu stworzenia podobnego towarzystwa zgłosił się ogrodnicy z Zawiercia i okolicy.

W końcu darmo rozdano członkom rozmaite nasiona. Na tem posiedzenie ukończono i powzięto zamiar, aby w każdą niedzielę po pierwszym danego miesiąca urządzać walne ogrodnicze zebrania.

Będzin.

Swawola kozaków. W sobotę około godz. 8-jej wieczorem kilku kozaków zatrzymało w Będzinie p. Przytułskiego, ekspedytora ze stacji Grodziec, dokonano rewizji, przyczem kozacy zabrali p. P. 25 rb. gotówką. Nie dość tego. Gdy p. Przytułski groził oskarżeniem ich przed władzą, napastnicy pobili go nabajkami. Poszkodowany niezwłocznie zatelegrafował do generała Martynowa, który też niezwłocznie zarządził dochodzenie wśród kozaków. Wynikiem tego było, że przy jednym z kozaków znaleziono portmonekę p. Przytułskiego z 7 rb., wobec czego aresztowano tego kozaka i trzech jego towarzyszy.

Sosnowiec.

Ziść bandytów. Onegdaj na Berkowicznie kolo zlatuchta, napadnięci zostali przez jakichś drabów dwaj przechodnie pp. S. M. i Z. W., przy których przecież nie nie znaleziono. Zyrutowani napastnicy zerwali p. W. kapelus z głowy, a jeden z nich pocałował ten kapelus nozem...

Z różnych stron.

— Egzekucja. W sobotę dnia 13 bm. o godzinie 6 z rana w Kielcach na placu pod

kirkutem wykonano szósty wyrok sądu polowego skazujący na śmierć przez rozstrzelanie: Piotra Orłowa i Józefa Grzybka oskarżonych o bandytyzm.

— Wyrok śmierci. Warszawski sąd wojenny onegdaj na posiedzeniu w cytadeli osądził sprawę Wiktora Motela, oskarżonego o zamach na patrol policyjny w Warszawie. Skazano Motela na śmierć.

— Humoryści na wygnaniu. Wydaleni z Warszawy humoryści osiedli w Krakowie i zasilają tamtejsze pisma utworami satyrycznymi na te stosunków tutejszych. Od dłuższego czasu wszystkie pisma galicyjskie poświęcają sprawom Królestwa bardzo wiele miejsca. Wszystkie zaś pisma europejskie zamieszczają obryznie korespondencje o ruchu obecnym w Rosji, z zaznajamiacz przeważnie ogół z represjami rządowymi. Jakże to sprawa wrażeń na czytelników, dość powiedzieć, że obryzmy zmniejszył się ruch przyjeżdżnych z zagranicy.

— Niemieckie żarty. Z Erfurtu donoszą inżyniera Wiebego z Erfurtu aresztowano w mieście Ukar, dokąd udał się na uroczystości 50-ty rocznicy urodzin swego ojca. Wiebe przesiadzał cały dzień w areszcie, zanim się dowiedział z jakiej przyczyny go uwięziono. Sądza śledczy przedłożył mu depeszę z Halli tej treści: „Wiebe—Erfurt. Dziecko umarło, wszystko wykryte, uciekaj przez Wiedeń”. Urząd telegraficzny depeszę tę doręczył policji i ona stała się przyczyną aresztowania Wiebego. Aresztowanemu nie było trudno udowodnić, że depesza ta nie miała związku z żadną zbrodnią, lecz była tylko żartem jednego z jego znajomych. Wówczas dopiero wypuszczono go na wolność. Tymczasem stara matka, przerażona tym wypadkiem, ciężko zachorowała. Na go rodzaju „żarty” nie należą zresztą w Niemczech do rzadkości. Piwny humor Niemców nasuwa im często bardzo rubaszne i dzikie pomysły.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum polskiego w Częstochowie

Uczniowie gimnazjum polskiego:
Klasa V. 7 rb. 43 kop. Barylski J., Bielbradek K., Bogusławski J., Berzecki, Braun Stanisław, Burchardt St., Ciemochowski H., Ciemochowski St., Cioch, Deinger, Domaszewski, Dreszer J., Dzierzbicki, Dziaba Br., Domański, Finkelszejn J., Forys, Gajowniczek, Gawlikowski, Gołnik A., Janowski E., Jastrzębski, Kamiński W., Kiepacki, Kozankiewicz M., Kozankiewicz R., Kowaleski, Kulewskiej, Kurek, Mazaraki, Migaszewski, Ozcko, Paskiewicz, Staszewski, Szafitcki, Szecowa, Tarnowski, Tenisów, Terlikowski J., Wolski St., Wolski W., Widera Z., Zamościński, Zbierski D., Zalewski, Mondszajn W., Jadrzejewski.
Klasa IV. 11 rb. 62 kop. Bubel, Beben, Bogusławski K., Bogusławski J., Bartnicki, Ci-

Na niebie tęczywa nic —
To tęczy wiać na wrzeczona
I wić, i wić, i wić.

W Tryeście zwiedzam „pension austro-americaną”, poza miastem położony, zwiedzam wszystkie ubikacje, pralnię, kuchnię, dla żydów oddzielną, właśnie dla jedyniej rodziny żydowskiej, szrykującej się do wyjazdu za Ocean — przygotowano obiad. Probuję dania we wserowo utrzymanej kuchni żydowskiej, smakują mi bardzo. Oczywiście jestem wzięty za żyda, co mi zawsze — mówię otwarcie — tylko pociecha. Wyprowadzam stoli asystę z błędną, oświadczając, iż jestem z „mocarstwa”, które się prasą zowie.

— Ilu macie emigrantów w obecnej chwili, wyjeżdżających do Ameryki?

— 300. Wszystkie narodowości, zamieszkujące państwo austriackie, mają tu swych przedstawicieli.

— Ale oto widzę ziomek... zakolało mi coś w piersi na widek twarzy sarmackiej... śpięsz rozpaczając pogawędkę. Ziomek, podejrzliwym spoglądając na mnie okiem, niechętnie daje odpowiedzi. Zostawiam go w spokoju... o ten — nieczuły na dźwięki mowy ojczystej — w Ameryce zaaklimatyzuje się rychło.

Udaje się w sprawie formalnej do p. Omero Cosulich, syna przedstawiciela firmy „austro-americaną” w Tryeście.

Interessantów moc, za 2 dni odchodzi okręt, więc siedzę, siedzę i czekam. Ten gość do New-Yorku, ten pasażer directa wykupuje bilet do Chicago, ten maszynista sąjąc pragnie miejsce, ten snów kineiner chce być na parowcu. Słowem — chaos.

— A pan?

— Ja — i w tem miejscu chrząknąłem parę razy — pragnąłbym objąć posadę lekarza na okręcie.

— Zajęta, my zawczasu angażujemy lekarzy.

— Zostałem polecony przez p. Rescha z Krakowa.

— Nie poradzić nie mogę.

W jednej chwili pojąłem, jako plan taniej za Ocean wycofać i traci wszelki fundament, 300 koron wydać trzeba.

Pauza.

Wydostaje z pugilaresu waszą kartę redakcyjną, zaświadcza ją jako waszym jestem zagranicą przedstawicielem.

— A jako taki czy także zapłacić muszę całe 300 koron?

P. Omero Cosulich staje się słodkim i prosi o pofatygowanie się po obiedzie.

Stawiam się punktualnie.

— Więc pan z redakcji, bardzo przyjemnie, pan napisze — napisze, bardzo dobrze. My służę możemy panu klasę drugą za cenę klasy trzeciej (różnica wynosi 150 koron). Francesca stoi w percie, może pan żyć ją obejrzeć. (Zwracając się do urzędnika). Pójdź pan z p. doktorem i wszystko mu pan pokaże szczegółowo.

— Biletem na podróż do New-Yorku służymy w każdej chwili.

Ale, ale — niech pan aby nie myśli, że się zawsze swej kolejki w biurze tak niewygodnie oczekiwaj będzie. Na dole wykonują się poczekalnie dla pasażerów pierwszej, drugiej i trzeciej klasy.

Do okrętu dość daleko, proszę jechać moimi końmi, „Francesca” stoi w *moło* № 1.

Słowem, Wasz bilet sprawił zmianę dekoracji. Zaiste tu w „auslandzie” najlepszy list polecający — to karta redakcyjna... Obejrzałem „Francesca”. Obszernia, czysto, wygodnie. A jak imponująca wygląda Pancerniki w austriackim Kronsztaście (czytaj Pola) stojące wydały mi się niewieć okazymi. *)

I w ostatniej chwili, kiedy już ostatecznie należało zdecydować się na wyjazd, kiedy wszystkie sprawy związane z wyjazdem w tak dalekie strony zostały załatwione, budzi się w sercu uczucie dziwnej tęsknoty i żalu, wzię skrzytałem twarz obława. Jaktó? W takiej przyłomowej chwili, zamiast siedzieć w kraju, w granicach wreszcie państwa, w którym dziejowe rozgrywają się sprawy — szukać wrażeń pod niebem wioskim, przebiegać prerie amerykańskie, zwiedzać urządzenia po drugiej stronie La Manche'u? Nie, to nie po obywatelsku, to nie po polsku...

— Więc... wracam...

— A pod jaki — pytam sam siebie — zapiszesz się sztandar?

— Będę zwykłym polskim patriotą.

Dr. Wł. Talko.

Wiedeń.

*) Dzięki tym bowiem, o których Rusini powiada, iż wgardzili przyrodę i zamienili natury wycięgono świątynie ziemi — góry, słońcy, h najszadniej wielbił Boga — zrobili z Tryestu wycieczkę do Istrii, zatrzymując się dłużej w Capodistriji i Pola.

sąd...
Wydalenie z...
Kraakowie i...
Wydalenie z...
Kraakowie i...

- Wydalenie z...
Kraakowie i...
Wydalenie z...
Kraakowie i...

Rzecz naturalna, że prócz poważnych strat...
Zarządca stacją elektr.

Tadeusz Chacharowski
urzędnik Tow. Akc. B. Hantke w Rakowie
Pograżona w głębokim smutku

Telegramy.
PETERSBURG, 14 TAP. Sekretar stanu...
General-adjutant Stessel uwolniony

Poczta petersberska.
10 października.
W gubernii włodzimirskiej — według doniesień

Na pogrzebce w KRZEPICACH.
Na Macierz Szkolną.
Na przystulek chłopców bezdomnych.
Na ofiary pogr. w Siedlecach.
Na fundusz im. Gadomskiego.

SMOLENSK 14 TAP. Szkody wyrządzone...
CHARKÓW 13 TAP. W Aleksandrowsku...
NOWOROSYSKASK 14 TAP. Byłemu posłowi...

WŁODZIMIR 14 TAP. Wśród tylko jeden dziennik...
WILNO 14 TAP. W nocy 13 t. m. ochrona wojskowa...
RYGA 14 TAP. O godz. 1 w południe...

Listy do Redakcji.
Szanowny Panie Redaktorze!
Ponieważ w „Dzienniku Częstochowskim“

80

kich przedmiotów w dwóch oddziałach niższych szkół miejskich.

— Sławna uchwała szlachty kurskiej, wykrasająca z jej grona 4 posłów, którzy podpisali odezwę wyborczą, zajmuje ciągle gorąco opinię publiczną. Najwięcej uderza „ios”, jaki spotkał księcia Piotra Dołgorukowa, jednego z owych 4 „wyswieconych”. Dołgorukowie wśród szlachty rosyjskiej zajmują z roku pierwsze miejsce. Co więcej, członkowie tego pierwszego rodu rosyjskiego, potomkowie założyciela Moskwy, a zatem i państwa rosyjskiego, i pod innym względem zajęli wybitne stanowisko w społeczeństwie rosyjskiem i w obecnym ruchu wolnościowym. Wyswiecony książę Piotr położył zaślubiny stojąc na czele ziemstwa Sudańskiego w epoce najcięższej reakcji. „Wszyscy z czasem uznają — pisze Maksym Kowalewski — co obaj bracia Dołgorukowie, Piotr i Paweł, uczynili dlatego, ażeby dejąca iskra wolności rosyjskiej zamieniała się w rozjarzający serca płomień. Przyszli opowiadacze naszych czasów szeroko będą mówili o tem, jak Piotr Dołgorukow na ziemskich zjazdach i w murach pierwszej Dumy rosyjskiej umiał swoją tolerancją dla innych przekonań i nieustannym pragnieniem zręczania nasienia zgody a nie swarów, połączyć dla wspólnej pracy około wolności i sprawiedliwości Polaków z Rosjanami i takich jak on sam arystokratów z włościanami i robotnikami. Potomków naszych rozweseli wiadomość, że właśnie w chwili historycznej działalności Piotra Dołgorukowa dla dobra ojczyzny, znalazła się szlachta, która go wykluczyła ze swego grona. Panowie kurscy będą jednak i w tym wypadku winni wdzięczność księciu Piotrowi, bez niego bowiem nazwiska ich nie doszłyby do historyków, którzyby nie mogli nie powiedzieć o roli szlachty kurskiej w ruchu wolnościowym. Obecnie mogą oni liczyć na niesmiertelność i na serdeczny nagan śmiechu milionów przyszłych ludzi rosyjskich...”

Bankructwo przedsiębiorstwa Szezepanika.

Piszą do nas z Wiednia: Towarzystwo akcyjne wynalazków Szezepanika w Wiedniu zwoluje na 27 b. m. ważne zgromadzenie do Krakowa. Porządek obrad obejmuje: Odpisanie wartości patentów; redukcja kapitału akcyjnego z powodu straty wartości akcji zakładowych.

WIEDŃ, 13 PAP. Według doniesień dzienników z Konstantynopola w okręgu Assyr-Sandzaka wybuchł poważny bunt. Jak mówią, wojsko tureckie straciło w przeciągu tygodnia

stu zabitych i sześćdziesięciu rannych. Buntownicy stracili więcej, gdyż dwustu zabitych. Wojsko tureckie zmuszone było się cofnąć. Zażądano posiłków z Konstantynopola.

Zajęcie Kuby.

Stany Zjednoczone zajęły Kubę. Minister wojny Stanów Zjednoczonych, Mr. William Howard Taft, ogłosił się regentem Kuby. Imieniem Stanów Zjednoczonych Taft wydał proklamację do ludności kubańskiej, w której oznajmia o bjęcie regencji i ustanawia prowizoryczny rząd na wyspie, który tak długo sprawować będzie władzę, dopóki kongres kubański nie zберze się i nie wybierze nowego stałego rządu Kuby i nowego prezydenta.

Walka stronnictw doprowadziła wyspę, na której znajduje się dwieście kilkadziesiąt fabryk cukrowych i kilkanaście tysięcy plantacji najlepszego liścia tytoniowego, do stanu zupełnej, dzikiej anarchii.

Wówczas przybył minister wojny Stanów Zjednoczonych, Taft, i wraz z sekretarzem stanu, Baconem, chciał doprowadzić do zgody, wzywając prezydenta wyspy, generała Palmę, ażeby przyjął zupełnie usprawiedliwione żądania powstańców. Palma na to w żaden sposób zgodzić się nie chciał i sam urząd swój złożył. Zwolano kongres kubański, złożony z senatorów i członków izby, w celu wyboru nowego prezydenta, lecz pomimo usilnej agitacji ministra Tafta, kongres się nie zebrał, przybyło bowiem zaledwie czterech członków. Wskutek tego do wyboru nowego prezydenta nie przyszło, a Palma swego urzędu zatrzymał nie chciał. Tak więc Kuba na chwilę została bez rządu.

Chcąc tej anarchii raz koniec położyć, Taft objął rządy tymczasowe i wydał wspomnianą wyżej proklamację do ludności, która, rozrzucona w tysiącach egzemplarzy dziennika urzędowego w Hawanie, zrobiła na ludności dobre wrażenie. Równocześnie odmówił się Taft do rządu Stanów Zjednoczonych i polecił swemu zastępcy w ministerstwie wojny, Oliverowi, ażeby natychmiast wysłał wojska Stanów Zjednoczonych na Kubę. Pierwsze oddziały wojsk Stanów Zjednoczonych w ilości 5.500 ludzi wyprowadzone zostały z portu Newport-News, dalszych 10 tysięcy podąża za nimi. Na wyspie panuje spokój, wszystkie urzędy miejskie i prowincjonalne zostały utrzymane we władzy, sądy mają dalej funkcjonować i wydawać wyroki w myśl ustaw obowiązujących i cała administracja pozostała niezmienną, taką, jaką była.

Tylko, że na jej czele stanął minister wojny Stanów Zjednoczonych, a za nim stoi eskadra wojenna unii i lada chwila przybędzie wojsko Stanów Zjednoczonych.

Zjazd delegatów sokolich.

We Lwowie odbył się czternasty zjazd delegatów związku Sokolów polskich. Przybyło 126 delegatów z 82 gniazd. Obradom przewodniczył dr. Fiszer. Sprawozdanie za lata 1905 i 1906 przyjęto do wiadomości, wydziałowi udzielono absolutorjum i wyrażono podziękowanie za wydatną pracę. Uchwalono nowy regulamin obrad zjazdu delegatów i regulamin dla okręgów, zastosowany do wchodzącego obecnie w życie nowego planu związku. Następnie wybrano prezesem ponownie dra Ksawerego Fiszera, do wydziału weszli panowie: Turski, dr. Korytko, Osiadacz, Romanowski, Wallek i Witwicki, jako zastępcy Bieja, Cenarski i Dowmunt. Do komisji kontrolującej wybrano Chońskiego, Eplera i dra Marjańskiego.

Następnie jednogłośnie uchwalono następujący wniosek wydziału:

„Wydział dążyć będzie do utworzenia w jak najkrótszym czasie komisji z reprezentantów wszystkich polskich Związków sokolich (Austria, Niemcy, Królestwo Polskie, Ameryka) celem wzajemnego porozumienia się w sprawach wspólnych”.

NADESLANE.

W nr. 215 „Dziennika Częstochowskiego” w rubryce nowin z Sosnowca zamieszczony został p. t. „Z werku miłowickiego” afekt niestety błędnie przedstawiony, „co uwiacza mojej dobrej sławie.

Celem wyswietlenia sprawy i oczyszczenia się z uczynionego mi zarzutu, raczy Sz. Redakcja zamieścić kilka słów wyjaśnienia.

Pracujący przy piecu Martynowskim jako pierwszy robotnik p. Zywiłok od roku występował przeciwko mnie w sposób wprost grubiański. Często moje uwagi i prośby, aby zmienił postępowanie były daremne, co więcej — wobec koleków otwarcie się wyrażał, że musi mnie ze stanowiska wysadzić, a wtenczas będą współpracownicy po rękach całować go będą.

Zarząd fabryki znosił jego wybryki długo, zważając na to, że to robotnik od lat kilkunastu pracujący. Kiedy jednak p. Zywiłok postępowania nie zmienił, stało się, że został z fabryki wydalony.

Nieprawdą więc jest, jakoby ja go z fabryki wydalili, uczynił to zarząd za ustawiczne ubliżanie mej osobie. Nieprawdą również jest, że p. Zywiłok prosił o ponowne przyjęcie go do pracy, przyszedł co prawda do kantorki, ale naubliżał inżynierowi i mnie, trzaskając pięścią w stół i t.p.

Nieprawdą wreszcie jest, że się odgrażałem kopnięciem.

Wincenty Theuer

Rozkład jazdy.

Od strony Warszawy do Sosnowca.					Od strony Sosnowca do Warszawy.				
№	Pociągi	Przyjazd o godzinie	Posady min.	Czas	№	Pociągi	Przyjazd o godzinie	Posady min.	Czas
1	Kurjer	4,19	8	4,27	56	Useb.-tow.	12,09	15	12,24
19	Zwyczajny	6,34	10	6,44	20	Zwyczajny	1,52	10	2,02
55	Osob.-tow.	9,64	20	9,24	2	Kurjer	2,43	08	2,51
9	Pocztowy	11,87	10	11,47	40	Miejsc. zw.	—	—	5,25
15	Zwyczajny	2,87	8	2,45	16	Zwyczajny	7,44	08	9,52
17	—	5,48	10	5,58	6	Pospieszny	11,19	10	11,29
5	Pospieszny	7,19	8	7,37	10	Pocztowy	9,36	10	9,46
57	Tylko z Piotrkowa zw.	8,47	28	9,10	18	Zwyczajny	6,34	08	6,42
39	Zwyczajny	12,—	—	Miejscowy w nocy	38	do Piotrk.	9,59	10	10,09

Z Częstochowy do Herbów.	Z Herbów do Częstochowy.
0 g. 7,58 rano	0 g. 10,12 rano
9,08 "	1,06 po poł.
12,04 w połud.	4,50 "
3,35 po poł.	8,19 wieczór.
6,13 wieczór.	
Z Herbów pruskich do Katowic:	9,27 rano, 8,04 wieczór.
Z Herbów pruskich do Wrocławia:	11,81 r., 2,02 popoł., 5,24 popoł.

Parowa Zwijalnia NICI
Fr. Kowalskiego i S-ki w Krzepicach.
POLECA: nici matowe po 1000 250 i 200 yard, od № 20 do 50 i glassowane różnych gatunków № 20.
ZASTĘPSTWO
W. GNIEDZIŃSKI Częstochowa,
ul. Ciemna dom Rudowy. 893—2-1

Medal Złoty — Honor Cenny
ASTHMA, KATARY
Leczą się przez użycie
CYGARETEK I PROSZKU ESPIC
DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NIEWYŁAGIE
Pamiętaj! do nabycia w aptekach, w Warszawie i Krakowie — We wszystkich miastach i wioskach Francji i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu 42, C. ulica Saint-Louis, 126.
Tęcza wymaga wyszczególnionego notowania w listach celnych i akcyznych.

Zgubiono czarną torebkę z pieniędzmi i kwitem w drodze z Sosnowca do Sielca. Znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem w księgarni Wł. Smyczyńskiego 896-2-1.

Do wynajęcia przy ul. Teatrulnej 45, duża sala murowana, zdalna na składy, warunki i na pasze słone, także do sprzedania wozy, hamulca. Wniośność u właściciela. 777—2-1